

Rosja jako patchwork



Wacław Radziwinowicz, *Gogol w czasach Google'a*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2013

Nakładem Agory wydano zbiór reportaży wieloletniego korespondenta „Gazety Wyborczej”

w Moskwie Wacława Radziwinowicza. Teksty pisane dla tego dziennika w latach 1998-2012 są zbiorem migawek pokazujących rozmaite rosyjskie przypadki i paradoksy, historie niepozbawione humoru, choć częściej przerażające, nierzadko bolesne, uderzające w naszą wrażliwość tym, co można zrobić z człowiekiem, gdy jego życie uznano za bezwartościowe. Teksty

układają się w panoramę pojełcynowskiej Rosji, aspirującej do bycia światowym mocarstwem, a zarazem niemogącej uwolnić się od grzechów i przeszłych niemocy. W taki sposób Radziwinowicz tka swoją opowieść o Rosji, gdzie strach i siła przeplatają się z groteską i absurdem, jak u klasyka Mikołaja Gogola.

Rosja, jaka wyłania się z tekstów Radziwinowicza, najczęściej przeraża, podszyta jest lękiem jej mieszkańców i butą tych, którzy są silniejsi. Bo zasada, według której toczy się ten kraj – jak ją opisał Lew Tołstoj w *Wojnie i pokoju* – od lat pozostaje niezmienna: „wali w mordę, to znaczy, że ma prawo bić”; bądź jak tłumaczy w jednym z reportaży funkcjonariuszka KGB: „człowiek albo pożera, albo jest pożerany. A pożerać jest lepiej”. I to właśnie o tej Rosji czytamy w książce Radziwinowicza najczęściej – kraju strasznym i bezwzględny, gdzie bezkarna milicja okrada, porywa i gwałci, gdzie moskiewskie władze pozbywają się imigrantów jak śmieci, a w wagonach pełnych zwłok matki szukają synów poległych za ojczyznę. To Rosja wojny w Czeczenii, autorytarnego reżimu Władimira Putina, Biesłanu, Teatru na Dubrowce, zabójstwa Anny Politkowskiej, wojny w Gruzji i tragedii okrętu podwodnego Kursk.

Jednak poważny nastrój tej przerażającej Rosji nieraz pryska. Radziwinowicz pokazuje kolejne absurdy i kamuflaże tamtejszej rzeczywistości, skrojone na wzór potiomkinowskich wsi. Codziennosc doskonale demaskuje rosyjską wszechmoc, która bardzo często okazuje się jedynie atrapą. Autor opisuje na przykład

władze Samary, które naprędce zwiozły do miasta deficytową kaszę gryczaną i kazały obniżyć ceny w sklepach (bądź je zamknąć) na czas wizyty premiera Putina. Podpatruje Władimira Władimirowicza, gdy ten decyduje się usiąść za kierownicą łady, a jego współpracownicy naprędce zorganizowali zapasowy egzemplarz, który za ówczesnym premierem jechał na lawecie, na wypadek gdyby niezawodny samochód rosyjskiej produkcji odmówił posłuszeństwa. Wreszcie opisuje tajną broszurkę przygotowaną przez kremlofskich biurokratów, o tym jak powinien wyglądać i jak może zapewnić sobie długie życie rosyjski urzędnik. „Warto być odchudzonym, trzeźwym i schludnym” – cytuje ją Radziwinowicz. A kto będzie przestrzegał tych zasad, osiągnie wiek 150 lat, gwarantuje Kreml.

Co jakiś czas, choć rzadko, udaje się w tekstach Radziwinowicza zobaczyć Rosję z ludzką twarzą. „To kraj dla ludzi o twórczym podejściu do życia” – tłumaczy autorowi jeden z rosyjskich Niemców, który po latach spędzonych w Europie zdecydował się wrócić na Syberię. To właśnie tam „żyje się najlepiej” – przekonuje. Zabrał zatem całą rodzinę z Niemiec i nad brzegami Jeniseju postawił drewniany dom. Podobnie Ludmiła Aleksiejewa, legendarna rosyjska dysydentka, współzałożycielka Moskiewskiej Grupy Helsińskiej, która po latach spędzonych w Ameryce z utęsknieniem wraca do Moskwy, gdzie bynajmniej nie jest witana z szeroko otwartymi ramionami. „Jestem Ruska – tłumaczy – a to taka roślina, która na obcej glebie przyjmuje się kiepsko...”. W ten sposób

ta rosyjska opowieść – pełna ponurych historii, które przeplata ironia, czasami też drwina – ma pozytywnych bohaterów, ludzi dzielnych i szlachetnych (jak matki, które walczą o prawdę dotyczącą śmierci ich dzieci), a czasem po prostu zwyczajnie normalnych i dobrych, którzy mimo przerażających paradoksów Rosji kochają ją i chcą w niej żyć albo przynajmniej, często wbrew rzeczywistości, pragną być zwyczajnie dobrzy.

Reportaże o Rosji są modne i chętnie się sprzedają. Teksty Radziwinowicza czyta się dobrze, napisane są barwnym, mocno osadzonym w rosyjskich realiach językiem. Szkoda, że nie skorzystano z okazji, by opatrzyć zbiór jakimś komentarzem. Zabrakło próby spojrzenia z zewnątrz na te wszystkie lata. Trudno oprzeć się wrażeniu, że książka powstała naprędce, po linii najmniejszego oporu. A to przecież fantastyczny materiał do tego, by zastanowić się nad tym, co zmieniło się w Rosji przez ostatnie piętnaście lat. Pokusić się o analizę, spróbować znaleźć klucz do tego, co w Rosji się dzieje, dokąd ona zmierza.

Brakuje podsumowania, porównania, a nawet krótkiej informacji o tym, dlaczego autor wybrał właśnie Rosję, ile lat tam spędził. Szkoda, bo Radziwinowicz pisze językiem pełnym pasji i zaangażowania, przez co sam staje się kluczem do swoich reportaży. Jednak nie jest to obraz Rosji w pigułce, choć właśnie takie opinie, między innymi krytyków literackich, można przeczytać o książce. Autor wybiera „historie szczególne”, niejednokrotnie

patologiczne, bądź przynajmniej komiczne, które stają się pryzmatem, przez który czytelnik patrzy na Rosję. Ale ten kraj ma też inne oblicza. Warto więc uważać, czy w swym widzeniu Rosji Radziwinowicz nie ulega oczekiwaniu czytelnika, zbyt chętnie patrzącego na ten kraj poprzez zestaw obiegowych stereotypów. Bo może nazbyt często chcemy czytać o Rosji absurdów, dzikiej i nieprzewidywalnej, która pociąga i przez to staje się atrakcyjnym celem naszych podróży, bądź którą łatwo obdarzyć krytycznym spojrzeniem z Polski i z politowaniem stwierdzić: „u nas to byłoby nie do pomyślenia”.

„Żeby zrozumieć Rosję – pisze Wiktor Jerofiejew o książce Radziwinowicza na czwartej stronie okładki – wystarczy poczucie humoru i miłość do mojego zwariowanego kraju”. Śmiech, zgodnie z postulatem Gogola, jest tym, co rozbija tamtejszą rzeczywistość. Aby jej dotknąć, trzeba ją pokochać. Miłości do Rosji ani dystansu do niej samej nie sposób Radziwinowiczowi odmówić. Może to ona stanowi swoisty klucz? Wiele jest w książce o kobietach, które tak naprawdę dźwigają Rosję na swoich barkach. Problemem kraju są mężczyźni – pijący, zakompleksieni, pozbawieni poczucia własnej wartości. Łącznie z tym, który stoi dzisiaj na jej czele. „On też jest zakompleksiony. Taki niedokochany” – mówi Radziwinowiczowi o Putinie Anna Politkowska. A razem z nim Rosja – niedokochany kraj...

Tomasz Horbowski

